

Noworoczne fajerwerki

[Oneshot][Nie umiem w tagi przy krótkich tekstach]

Ciemnobrązowy ogier spojrzał na nocne niebo. Póki co rozświećlały je jedynie nieliczne gwiazdy i słabe światło księżyca. Do czasu... Wiedział, że zaraz się to zmieni. Zerknął na zegarek, którego wskazówki miał niedługo pokryć się na dwunastce. Poprawił grzywę kopytkiem, ale nie dlatego, że wymagała ona interwencji, ale żeby zamaskować czymś narastające obawy. Każda kolejna sekunda ciągnęła się niemiłosiernie.

W końcu dało się słyszeć cichy, odległy świst. Mały, świetlisty punkt przeciął niebo, mknąc wwyż. W zasadzie tylko po to, żeby zacząć zaraz powoli opadać, stając się coraz jaśniejszym. Będąc już przy ziemi, zdołał rozświecić całą okolicę w promieniu kilkudziesięciu metrów.

“Teraz się zacznie” pomyślał ogier.

Jak na zawołanie, dało się słyszeć kolejny świst, a zaraz po nim głośny, ale dosyć odległy huk eksplozji. To zaczęło całą nawałnicę. Niebo w odległości kilkuset metrów zajaśniało, niczym o wschodzie słońca, po czym nastąpiła seria tak gęstych wybuchów, że nie dało się rozróżnić ani policzyć poszczególnych dźwięków.

Ogier dostrzegł kątem oka, że zwróciło to uwagę pozostałych kucyków, które również zaczęły się wychylać i wpatrywać w niebo. Wkrótce koło niego zebrała się spora gromadka. Cóż, byli młodzi i jeszcze niezbyt obeznani w świecie, więc taki pokaz zaawansowanej technologii i zdolności pirotechników był dla nich nowym, ciekawym przeżyciem. On zaś patrzył na to wszystko z lekką monotonią, tyle razy już widział podobne sceny, że ta nie robiła na nim wrażenia.

Błyskające światła zdawały się powoli zbliżać do grupki obserwatorów, czego oznaką były również coraz głośniejsze wybuchy. Wkrótce zebrani zauważyli, że ziemia przy nich lekko drży, wtórując dźwiękowi każdej kolejnej eksplozji. Nagle przeraźliwy huk zabrzmiał tak blisko, że większość kucyków skuliła się. Stary ogier uśmiechnął się pod nosem. Właśnie takiej reakcji się po nich spodziewał.

Kanonada rozbrzmiała na dobre, pobliskie wybuchy raz po raz wyrzucały w górę kilogramy piachu, który w rozproszeniu lądował teraz na wszystkim w okopie. Porucznik założył hełm i to samo polecił swoim podwładnym, którzy nie byli już tacy ciekawscy, tylko kulili się na dnie, zatykając sobie uszy. Modlili się, żeby żaden z

artyleryjskich pocisków nie trafił w nich. Okop ma tę zaletę, że pobliskie wybuchy nie są wcale takie groźne, bowiem większość odłamków przelatuje nad głową. Natomiast bezpośrednie trafienie zamieniało masy kucyków, piachu, drewna i całego sprzętu w jedną, beładną masę.

Ogier wyjrzał raz jeszcze na przedpole, oceniając stan zasieków. Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby orzec, że ostrzał artyleryjski przyniósł jakiś skutek, bowiem w wielu miejscach starannie rozłożony drut kolczasty był porozrywany na strzępy, co umożliwiało teraz ewentualnemu przeciwnikowi przedarcie się przez niego. Wiedział jednak, że atak nie nastąpi, póki nie skończy się nawałnica. Tylko głupiec mógłby przecież wejść pod własne pociski.

– Hej, ty tam! – krzyknął porucznik do jakiegoś trzęsącego się ze strachu młodzika. – Nakryj czymś ten cekaem, bo jak ci piachu naleci, to długo nie postrzelasz!

O dziwo zdołał przekrzyczeć huk eksplozji, więc jego rozkaz został, z opóźnieniem co prawda, ale jednak wykonany. Zegarek wskazywał piętnaście minut po północy. Nieprzyjaciel stopniowo przenosił ogień artylerii na dalszy odcinek okopów, co można było wyraźnie usłyszeć, bowiem wybuchy zaczynały rozbrzmiewać już nieco dalej.

– Raport o stratach! – krzyknął ogier.

– Czterech zabitych, kilkunastu rannych – rzucił ktoś z okopu. – Nie wystarczy bandaży!

– No tak, rok niby nowy, ale problemy zostały te same...